ROK VIII - Nr. 10 PAŹDZIERNIK 1936 CENA 45 GR

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

„Nad poziomy wylatuj a okiem słońca ludzkości całe ogromy przenikaj z końca do końca“

Treść nr. 10.

POZNAŃ 1936

Adres Redakcji i Administracji: ulica Karwowskiego 22 III ptr.

Konto P.K.O. 211 560 — — Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe

Tłoczono w Drukarni L. Kapeli - Poznań, Wrocławska 18 Telefon 18-26.

O naszych celach.

Kończymy siódmy rok naszej pracy nad rozszerzeniem czytelnictwa historycznego w Polsce. Większość rodaków poznawała i poznaje dzieje książek beznadziejnie nudnych i skąpych. Naszem zadaniem jest — dać materjał żywy, interesujący, w znacznej części nigdy niedrukowany, nieznany. Cóż najbardziej interesuje każdego czytelnika — gimnazjastę klas starszych, nauczyciela, wreszcie adwokata, lekarza, inżyniera, którzy w wolnych chwilach sięgają po lekturę historyczną? Są to życiorysy — zwłaszcza 19 w. gdyż żyjemy w okresie wielkich jednostek. Zwyczaje i obyczaje pociągają pierwiastkiem barwności, wzruszają, lub śmieszą, dobitnie wykazują, jak dalecy i obcy jesteśmy owym czasom, lub przeciwnie — jak mocno jeszcze rządzą nami zmarli. Naszych sąsiadów z zachodu i wschodu niby znamy, jednak są to organizmy polityczne tak skomplikowane, stosunki z nimi są tak pełne niespodzianek, los nasz jest tak tragicznie i nierozerwalnie związany z tym oceanem ludzkim (230 mil.), że myśl czujnie jest nastawiona, a uczucie z niepokojem zwrócone jest ku olbrzymim dramatom i przemianom niesłychanym, które się tam odbywają.

Wieczną życiodajną młodość i promienność dwu słońc cywilizacji naszej — Hellady i Francji — cenimy należycie i twórcze pierwiastki ich wprowadzamy oddawna w nasze dusze. Natomiast mniej się u nas szczęści wielkim budowniczym życia politycznego i społecznego — Rzymowi i W. Brytanji. Wytworzenie potężnej i szlachetnej polski, uformowanie miljonów obywateli, politycznie wykształconych i świadomie dążących do celu — jest najserdeczniejszem marzeniem najlepszych w narodzie. Będziemy współdziałali w tym kierunku, zaznajamiając z życiem narodu angiel. i jego wielkich mężów stanu.

Walka o niepodległość, spiski i powstania, katorgi i prześladowania — wszak prosty obowiązek wdzięczności względem najodważniejszych i najofiarniejszych wymaga, byśmy należycie te rzeczy poznali. Pozatem — kiedyż bije nasze serce mocniej, niż gdy myślą towarzyszymy ich trudom! Mamy miljony współobywateli, których przodkowie mieli odmienną historję. Poznajmy te, tak mało znane, a tak ciekawe, z naszemi splecione losy ruskie.

Życie wymaga mocnej podstawy materjalnej, w dziedzinie gospodarczej byliśmy zwykle słabi i nieudolni, tembardziej należy poznać skuteczne wysiłki na tym odcinku.

Pismo nasze, przeznaczone dla całej Polski, wychodzi w Poznaniu. Naturalnem jest zainteresowanie tutejszych czytelników przeszłością Wielkopolski.

Chcielibyśmy, by każdy nauczyciel po przeczytaniu numeru powiedział sobie: „To ciekawe, nie wiedziałem tego. Podam to uczniom!". Będziemy dzielili się z kolegami naszem doświadczeniem i naszemi próbami. Prosimy o współdziałanie w tym kierunku i o nadsyłanie swych uwag o nauczaniu historji.

Pismo nasze nie jest przedsiębiorstwem dla zysku. Wręcz przeciwnie — grubo dokładamy. Pracujemy wszyscy całkiem bezinteresownie, nie otrzymując żadnego honorarjum. Pomóżcie nam utrzymać i polepszyć pismo! Chodzi o niebyle jakie wartości kulturalne. Zachęcajcie znajomych do abonowania! Nadsyłajcie ich adresy, byśmy mogli zaopatrzyć ich w numery okazowe. Abonament roczny obniżamy do zł 5, półroczny do zł 2,50. Roczniki zbroszurowane z lat 1929-1933 Administracja wysyła za zł 3 egzemplarz.

Pieniądze przesłać można na konto P. K. O. 211 569 lub na kartotekę rozrachunkową Nr. 3. Prosimy o odczytanie okładek, zawierających ważne informacje.

W r. 1936 wydrukujemy m. in.: Wspomnienia powstańców wielkopolskich z r. 1919. Życiorys król. Elżbiety i Wiktorji, Piotra W. i ojca jego Aleksego. Charakterystykę kultury bizantyńskiej i niemieckiej, Dzieje Ormian średniowiecznych, Wspomnienia Polaka nauczyciela w gimnazjum rosyjskiem w r. 1905—1918 i mnóstwo mniejszych rozpraw, notek i dokumentów, rzucających nowe światło lub podających nieznane fakty. Dział pytań i odpowiedzi, pomyślnie rozwijający się, otoczymy specjalną opieką, udzielając odpowiedzi w takiej postaci, by one stały się zajmującą i pożyteczną lekturą dla każdego naszego czytelnika.

Rozporządzamy znaczną liczbą nowych czasopism i książek angielskich, amerykańskich, francuskich, rosyjskich i niemieckich. Posiadamy materjał obfity, interesujący i wiarogodny.

ROK VIII PAŹDZIERNIK 1936 NR. 10

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

Wychodzi co miesiąc pod redakcją Piotra Żukowskiego

Starożytna Olimpja i jej igrzyska.

Nowoczesne zainteresowanie się świata kulturalnego starogrecką Olimpją oraz jej zabytkami i igrzyskami zaczęło wzrastać po 1874 roku, kiedy to dokonano znaczniejszych wykopalisk na terenie tej miejscowości. Zainteresowanie owo doprowadziło przed czterdziestu laty do wstrzeszenia igrzysk olimpijskich. Obecnie w roku jedenastej nowożytnej olimpjady warto poświęcić kilka słów tej największej starogreckiej imprezie i miejscu, na którem się odbywało.

Była niem miejscowość Olimpja w południowej Grecji na półwyspie peloponeskim w krainie Elis nad rzeką Alfejosem przy ujściu do niej rzeki zwanej Kladeos. Podróż z Aten koleją do stacji w Olimpji trwa jeden dzień, więc zwiedzić ją podczas pobytu w Grecji nietrudno. Nowoczesne wykopaliska wykazały, że w zamierzchłej przeszłości na początku drugiego tysiąclecia przed Chrystusem leżała w tem miejscu mała wioska, której domy miały z jednej strony owalne zakończenie. Tę samą formę budowy posiadało późniejsze olimpijskie prytanejon (zwane też buleuterjon) t.j. budynek administracyjny igrzysk olimpijskich. Odkopane wyroby ceramiczne świadczą, że mieszkała tu ludność pokrewna z ludami Italji i północno-zachodniego Bałkanu. Byli to może Illyrowie, którzy na wzgórzu nad Alfejosem czcili bóstwo gór, utożsamione później przez Hellenów z ich bogiem Kronosem. Z połowy drugiego tysiąclecia zachowały się resztki okrągłej pierwotnie, a potem pięciobocznej budowli, zwanej przez Greków Pelopion.

Dopiero z przybyciem z północy plemion helleńskich zaczyna się właściwa historja Olimpji. Jak gdzieindziej tak i tu nowe bóstwa i mity albo wyparły i zastąpiły dawne albo też nawiązały do nich. W czasach tych nie było w Olimpji już żadnej osady, lecz tylko okręg zamieszkiwany przez kapłanów i plac sportowy obok świętego goju Zeusa; gaj ten zwano „Altis“ (wyraz „Altis“ pozostaje w związku z wyrazem „alsos“ oznaczającym święty gaj, święte miejsce). Pod drzewami stały w nim dary wotywne, wznosił się też wielki

ołtarz ofiarniczy Zeusa i grobowiec Pelopsa. Do wczesnej epoki należał również pomnik kultu dla Hippodamji i niektóre ołtarze ofiarnicze jak ołtarz Hery i innych bóstw. Z trzech stron był święty okręg otoczony murem, z czwartej zaś naturalne zakończenie tworzył pagórek, nazwany przez Greków wzgórzem Kronosa. Tu wznosiło się na terasie 12 skarbców, zbudowanych przez niektóre miasta greckie w ciągu szóstego wieku, tu znajdowało się wspomniane wyżej prytanejon, tu stała jedyna w dawniejszej epoce świątynia, poświęcona Herze. Przybytek ten, istniejący w każdym razie już przy końcu VIII w. przed Chr., a przebudowany dwa razy w siódmym wieku, był bardzo prostą budowlą z murami z gliny, z kolumnami z drzewa i z dachem krytym dachówką.

W V wieku miał miejscowy architekt Libon zbudować w środku świętego gaju olimpijskiego potężną świątynię Zeusa (długą 63,5 m, szer. 27,5 m, wysoką 21,5 m) o wspaniałych kolumnach doryckich na 10,5 m. wysokich, z ozdobami wywierającemi równie wielkie jak sama budowla wrażenie: na metopach przedstawionych było 12 prac Herkulesa, na przyczółku zachodnim walka Centaurów i Lapitów, a na wschodnim przygotowania do wyścigu między Pelopsem i Ojnomaosem. Posąg Zeusa, stojący w celi świątyni, a wykonany przez Fidjasza ze złota i kości słoniowej, miał według słów pisarza greckiego Diona z Pruzy wywierać takie wrażenie, że człowiek, który cierpiał na bezsenność albo też doznał w swem życiu wiele smutku, zawodów i nieszczęść, zapominał o wszystkiem, gdy stanął przed tem arcydziełem. — Poza okręgiem świętego gaju leżało buleuterjon i stadjon, a później wzniesiono tam hippodrom dla wyścigów konnych i odeon dla zapasów muzycznych. Tak więc wiek V przed Chr. był dla Olimpji czasem największego rozkwitu i sławy. Świadczą o tem nietylko wspomniane wyżej wspaniałe dzieła architektury i rzeźby greckiej, któremi w ciągu wieków prawie przepełniono Olimpję, ale także utwory literatury helleńskiej, mianowicie 14 hymnów poety Pindara, głoszących sławę zwycięzców olimpijskich.

Jak wyglądała Olimpja w II wieku po Chr., wnioskować możemy z opisu Grecji, pozostawionego przez pisarza greckiego Pauzanjasza. W następnym wieku, bo w 267 r., zamieniono Olimpję w twierdzę, chcąc ją zabezpieczyć przed napadami Gotów, Awarów i innych ludów, zapuszczających aż na Peloponez swe zagony. W 394 r. po Chr. zakazał cesarz wschodnio-rzymski Teodozjusz urządzać igrzyska olimpijskie jako pozostające w związku z religją pogańską, a posąg Zeusa polecił przewieść do Konstantynopola, gdzie przepadł bez śladu. Miejsce opustoszało odtąd zupełnie, warownia i budowle legły wkrótce potem — w V w. — w gruzach wskutek trzęsienia ziemi oraz równoczesnego obsunięcia się części przy-

ległego wzgórza Kronosa i zalewu przez rzeczkę, która zczasem naniosła na wszystko warstwę piasku grubą na 3—5 metrów. Trawa, krzaki i drzewa porosły miejsce dawnych, tłumnych widowisk.

Dopiero w 1829 ´r. podjęli Francuzi próbę odkopania starożytnej Olimpji. Do pracy tej zabrali się w 50 prawie lat później (1874 r.) Niemcy z dużym nakładem trudu i pieniędzy. Uczynili to za inicjatywą sławnego filologa E. Curtiusa i to pod warunkiem, któremu uparcie sprzeciwiał się Bismark, a na który godził się nawet cesarz Wilhelm I, że odkopane przedmioty pozostaną w Grecji. Pracami kierował umiejętnie młody jeszcze wówczas architekt Wilhelm Dörpfeld od 1877 do 1881 r. Gdy koszta prac doszły do 800 000 marek, przerwano je, mimo że nie były ukończone. Nieodkryty pozostał jeszcze m. in. stadjon, a kolumn świątyni Zeusa, leżących równolegle na ziemi tak, jak podczas trzęsienia ziemi upadły, nie podnoszono i nie ustawiono, gdyż sprowadzenie potrzebnego do tego kranu parowego byłoby zbyt kosztowne. Na ruinach zasadono pinjowy las, który teraz po 50 latach wyrósł bardzo pięknie. Dodać trzeba, że wspomniany badacz W. Dörpfeld prowadził na własną rękę dalsze wykopaliska dorywczo i na mniejszą skalę później w latach od 1906 do 1929. Najważniejsze odkopane dotąd budynki to świątynie Zeusa i Hery, palestra t.j. sala do ćwiczeń przed igrzyskami, leonidajon t.j. hotel dla honorowych gości, zbudowany przez bogatego Greka Leonidasa w IV w. przed Chr., wodociąg urządzony w II w. po Chr. przez Herodesa Attikosa i inne. Z dzieł sztuki znaleziono wspaniałego Hermesa Praksitelesowego i Nikę Paioniosa, oba dzieła w oryginale, oraz wiele przepięknych rzeźb ze świątyni Zeusa. Z bardzo licznych posągów zwycięzców pozostały tylko podstawy, bo już Rzymianie wiele z nich zabrali, z innych zaś bronzowe topiono w późniejszych czasach na metal, a z marmurowych wypalano wapno. Ocalone zabytki można oglądać dziś w muzeum olimpijskiem, które jako dar dla swej ojczyzny zbudował Grek Syngros.

Ale nietylko dzieła sztuki, dochowane w ruinach Olimpji, budzą dziś podziw dla genjuszu helleńskiego. Większem może i ogólniejszem cieszą się w ostatnich czasach zainteresowaniem igrzyska olimpijskie, powołane znów do życia po przeszło 1500-letniej przerwie. W starożytności były one wytworem i potrzebą ducha greckiego. Plemiona bowiem helleńskie, które w swej wędrówce opanowały całą Grecję, odznaczały się w wysokim stopniu chęcią współzawodnictwa zarówno w walce orężnej jak i na różnych polach życia politycznego i kulturalnego. Już poeta Homer polecał swym rodakom, by „się zawsze najlepiej sprawowali i nad innych celowali“ (Ilj. 6, 208). Pobudzała ich do tego także religja, przedsta-

wiając im w luźnych podaniach przykłady walki i współzawodnictwa bogów i bohaterów. Ze wszystkich szczepów greckich Dorowie, mieszkający na Peloponezie, zachowali najczyściej i najdłużej owego ducha walki i współzawodnictwa, jaki cechował pierwotnie wszystkich Hellenów. Świadczy o tem m. in. legenda o młodym bohaterze Pelopsie, który w wyścigu z Ojnomaosem musiał zdobywać rękę córki jego Hippodamji i władzę królewską po nim. Legenda ta znana zapewne była na całym Peloponezie, a powstała czy też tylko przez przypadek została umiejscowiona w Pizie, miasteczku położonem właśnie bardzo blisko Olimpji. Jedną ze starych olimpijskich budowli nazwano Pelopion, a uznawszy ją za grób tego bohatera, zaczęto tu urządzać na jego cześć zapasy. Że tak prawdopodobnie powstałe igrzyska olimpijskie odnosiły się nie do Zeusa, lecz do „herosa" Pelopsa, o tem mówią dwaj poeci greccy, Pindar i Bakchylides, gdy pierwszy wspomina o „biegach" Pelopsa, a drugi o jego „zapasach". Zczasem z tych nadgrobowych zapasów rozwinęły się największe ogólnogreckie igrzyska olimpijskie.

Początkowo jednak miały one tylko czysto lokalne znaczenie. Z doliny Alfejosu bowiem, z Achaji i Messenji, pochodzili zwycięzcy pierwszych pięćdziesięciu lat, jak to widać z ich spisów, które zaczęto sporządzać w 776 r. przed Chr. Tylko pojedyńczy bieg odbywał się wtedy na stadjonie. Dopiero gdy Spartanie, rozszerzywszy swą potęgę polityczną, zaczęli występować jako zapaśnicy w Olimpji, wprowadzono tam nowe rodzaje walki, które podniosły sławę i znaczenie całej uroczystości: bieg podwójny w 724r., bieg na wytrwałość w 720 (od tego roku zapaśnicy występowali nago), a przedewszystkiem pięciobój od 708 roku, od 648 r. wyścigi na wozach (czwórzaprzęg) i wyścigi konne. W 540 r. ustawiono pierwszą statuę zwycięzcy z drzewa. W 520 r. odbył się pierwszy bieg w pełnym rynsztunku, a od V w. dopuszczono do produkcyj także poetów, mowców, śpiewaków itd. oraz zaczęto urządzać wystawy obrazów. Od r. 696 mogli brać udział w igrzyskach Ateńczycy, a po nich inni Jończycy i sycylijscy Grecy, zczasem również Macedończycy i wreszcie Rzymianie. W roli widzów wolno było przybywać do Olimpji także barbarzyńcom, dziewczętom i kapłance świątyni leżącej przy stadjonie, innym kobietom natomiast był wstęp na igrzyska pod karą śmierci wzbroniony.

Przed zapasami składali współzawodnicy w ratuszu (prytanejon) przysięgę, że będą przestrzegać przepisów walki. W razie złamania przysięgi czekała ich wysoka kara pieniężna. Jako nagrodę otrzymywał zwycięzca jedynie gałązkę z drzewa oliwnego, zato czekała go wielka cześć, a jego rodzinę i miejsce rodzinne niezwykły zaszczyt. Mógł on w Olipji wystawić od siebie statuę, a po trzeciem zwycięstwie swój wizerunek.

Przyjmowano go uroczyście w rodzinnej miejscowości, żywiono w prytanejonie na koszt publiczny i często zwalniano od płacenia podatków. Takie korzyści materjalne i większa od nich sława skłaniały wielu do czynnego udziału w igrzyskach. Przygotowywano się więc do nich gorliwie przez 10 miesięcy w domu i przez 30 dni w obozie ćwiczebnym w Elidzie. Oprócz tego starano się wychowywać młodzież tak, by mogła zwycięsko w Olimpji występować. Nic więc dziwnego, że zczasem i młodzi chłopcy ubiegali się o dopuszczenie ich do udziału w igrzyskach. I rzeczywiście już od 632 r. mogli oni między sobą współzawodniczyć na stadjonie olimpijskim o pierwszeństwo w biegu i zapasach, od 628 w pięcioboju, a od 616 w walce na pięści.

Nie chodziło jednak w igrzyskach olimpijskich, tak jak dzisiaj, o wyczyny o bezwzględnej wartości, o cyfry rekordowe, któreby trzeba było stwierdzać jakiemiś pomocniczemi środkami technicznemi. Zwycięzcą był tam ten każdorazowy zapaśnik, który przed zgromadzonym ludem został przez sędziów uznany za najszybszego, najsilniejszego, najzręczniejszego, najzwinniejszego itd. z obecnych współzawodników. Musiał on być poza tem człowiekiem wolnym i nieskazitelnym.

Zwycięstwo w olimpijskich igrzyskach było dla Greków zarówno oznaką wysokiej kultury ciała, jak i uzewnętrznieniem helleńskiej „arte“ t.j. owej tężyzny duchowej, którą sławił Pindar i z którą łączyła się wrodzona im radość z walki zapaśniczej, radość ze współzawodnictwa. Tego rysu charakteru Greków nie znali Persowie, to też nie mogli oni zrozumieć postępowania gromadki Lacedemończyków w Termopylach, o których im szpieg doniósł, że w przeddzień swej pewnej zguby oddają się jeszcze ćwiczeniom gimnastycznym i sposobią się do nierównej walki jakby na jakąś wielką uroczystość. Opowiada to historyk grecki Herodot w 7 księdze (rozdz. 208) swego znakomitego dzieła. Jednak już w następnej księdze (8, 26) opowiada ten sam autor, że niektórzy z Persów potrafili ocenić i podziwiać znaczenie igrzysk olimpijskich. Gdy bowiem zbiegowie arkadyjscy oznajmili królowi perskiemu, że Grecy mimo wojny obchodzą igrzyska olimpijskie i że nagrodą, o którą w nich współzawodniczą, jest gałązka oliwna, wtedy jeden z Persów, Tritantaichmes, syn Artabanosa, zdziwiony, że taka jest nagroda a nie pieniądze, zawołał: „Biada nam, o Mardoniosie, ponieważ prowadzisz nas do boju przeciw takim mężom, którzy nie o pieniądze współzawodniczą w biegu, lecz o doskonałość“.

Jak wielkie znaczenie miały igrzyska olimpijskie dla Greków, świadczy o tem fakt, że podług nich liczono w Grecji lata i że na ich czas zaprzestawano sporów i wojen. One stanowiły jeden z najważniejszych łączników między greckiemi miastami - państwami i plemionami, rozbudzały w Grekach po-

pęd do wspólnego działania i utrzymywały w nich poczucie jedności narodowej oraz wspólnej przynależności. Przyczyniając się poza tem do wyrobienia sprawności fizycznej i do szlachetnej rywalizacji w dziedzinie dóbr duchowych, były igrzyska olimpijskie przez kilka wieków bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju wysokiej kultury helleńskiej, której my wiele pięknych i dobrych pierwiastków zawdzięczamy.

Do upadku igrzysk olimpijskich przyczyniły się nietylko zewnętrzne, ale i wewnętrzne powody. Z czystego agonu dawniejszych czasów zrodził się później sport, a ze sportu uczyniono sobie zawód. Wtedy już nie cały naród czcił w zwycięzcach swych najlepszych synów, lecz tylko grupy zainteresowanych oklaskiwały z głośnem uznaniem brutalne nieraz występy zawodowych atletów. Nie było już wtedy jednego ludu z tą samą krwią helleńską w żyłach, nie jednoczyła go już służba dla tego samego bóstwa ani też wychowywanie młodzieży w tych samych ideałach piękna i hartu, a wspólna sprawa Greków stała się mu obcą i obojętną. Tak to z upadkiem igrzysk olimpijskich rozpoczął się i upadek narodu greckiego. *Dr Jan Ujda.*

Pamiętniki Edwarda Żukowskiego.*)

W Petersburgu mieszkałem z Łoginowskim, Gołosowym, wreszcie z Chudykowskim. Niektórzy z nich byli znani mi ze szkół w Słonimie i Nowogródku. Udzielałem korepetycji u p. Ejsmonta, b. urzędnika Senatu, który płacił mi za dwie godziny 10 rb. miesięcznie.

Podczas pierwszych dwu lat pobytu mego w Akademji spędziłem dużo czasu w klinikach, udając chorego, by ratować się przed głodem. Karmiono tam wyśmienicie. Codziennie przychodził do mnie któryś z kolegów, przynosił notatki z wysłuchanych dopieroco wykładów, za co dzielił ze mną obiad. Dłużej niż miesiąc nie można było zostać w klinice. Wówczas odwracaliśmy role. Kolega szedł do kliniki, ja zaś uczęszczałem na wykłady, przynosiłem mu notatki i zjadałem połowę obiadu. W tym czasie otrzymałem kilka razy zapomogę w wysokości 25 rb. z funduszu, utworzonego przez cesarzową Marję Aleksandrowną.

W czerwcu 1871 wyjechałem na kondycję na wieś do majątku Konrada Wojwoda, prawdopodobnie Niemca katolika. Miałem doskonałe utrzymanie i 15 rb. Uczyłem jego syna Piotra. Majątek „Wasiljewka" położony był o 30 klm. od stacji Si riebrjanki kolei Petersb.-Warszawskiej w powiecie Łużskim. Miejscowość była prześliczna. Często odbywaliśmy spacery po dużym lesie, zwłaszcza gdy przyjechała z Charko-

*) Patrz Nr. 9

wa siostra Wojwoda panna Aleksandra, moja późniejsza żona. Dom był obszerny, drewniany, zbudowany nakształt naszych polskich szlacheckich dworów. Fronton ozdobiony czterema olbrzymiemi kolumnami. Był olbrzymi salon i taras, za którym rozpoczynał się obszerny sad owocowy z malowniczem jeziorem. Jeden z pokoi na piętrze, z balkonem od strony obiadu był przeznaczony dla mnie. Dobra te przyniosła w posagu żona Wojwoda z domu Chochłowa, której ojciec znany był z okrucieństwa względem chłopów. Oprócz Wasiljewki Wojwod był właścicielem dwu kamienic w Petersburgu, które dawały dobry dochód. Był naczelnikiem wydziału zagranicznej korespondencji w departamencie poczt i telegrafów. Po pewnym czasie nabył jeszcze willę w Gatczynie koło stolicy. Lubił zresztą życie skromne. Zachwycałem się parkiem, właściwie lasem, w którym codziennie spacerowałem z uczniem i jego siostrą 10-letnią. Tryb życia był bardzo spokojny i regularny. Po głodowaniu miałem wyśmienity apetyt, jadłem smaczne potrawy i poprawiłem się znacznie. Gospodarz dojeżdżał ze stolicy cotygodnia, ponieważ żona jego była kobietą mało energiczną. Gości przyjmowano rzadko. Poznałem tam Rozalję Widożeniczową, zapewne Polkę z pochodzenia, żonę sąsiada ziemianina, oraz państwo „Mory", którzy również mieli w pobliżu mająteczek oraz piekarnię w stolicy. Mory był Francuzem, ożeniony z energiczną Rosjanką Kosiakową, której wpływom ulegał całkowicie. Starsza siostra jej była niezmiernie dobra, zaopiekowała się mną i zajęła się szyciem bielizny, której prawie zupełnie nie miałem.

Wojwod był Niemcem patrjotą. Nadzwyczaj starannie śledził tok wojny franko-pruskiej. Każda wygrana Niemiec czyniła mu olbrzymią przyjemność. W tym kierunku wywierał wielki wpływ na swego syna. Pochodził podobno z Dorpatu, gdzie jego ojciec sprawował jakiś urząd przy kościele niemieckim. Siostra jego Aleksandra mieszkała z matką w Charkowie, gdzie matka zarządzała gospodarką naczelnika izby skarbowej, Rozena. Aleksandra ukończyła Instytut dla panien w Charkowie, a potem złożyła przy uniwersytecie w Ch. egzamin nauczycielski i otrzymała dyplom nauczycielki domowej. Znając dobrze francuski i niemiecki, udzielała lekcyj w najlepszych, przeważnie kupieckich, domach, w których pobierała 300 rb. rocznie oprócz utrzymania.

W końcu sierpnia musiałem jechać do Akademji dla złożenia egzaminu z fizyki, ponieważ przed wakacjami egzamin się nie odbył zpowodu choroby prof. Chlebnikowa. Po załatwieniu tej sprawy znów wróciłem do Wojwodów. Późną jesienią wróciliśmy wszyscy do stolicy. Wkrótce przyznano mi stypendjum — 25 rb. miesięcznie. Otrzymałem odrazu za 4 miesiące 100 rubli. To była olbrzymia kwota. Czułem się Krezusem. Niestety, dowiedziałem się, że nie mogę przejść

na medycynę z tego powodu, że stypendystom Min. Spraw Wewn. odebrano to prawo. W ten sposób pomimo woli pozostałem na wydziale weterynaryjnym. Postanowiłem uczyć się i gromadzić wiadomości. Zrezygnowałem z lekcyj u Wojwodów. Rozstaliśmy się przyjaźnie. Było nas sześciu szczęśliwców stypendystów. Wprost od skarbnika Akademji udaliśmy się do najbliższego hotelu sprawić bibę. Koledzy zaczęli grać na bilardzie, wypili wódki, potem zaczęli układać menu obiadowe. Zauważywszy, że zanosi się na wielką i długą hulankę, pożegnałem ich i udałem się na poszukiwanie odpowiedniego pokoju, pragnąc zamieszkać sam. Zamieszkałem na Petersburskiej Stronie naprzeciwko Domu Piotra W. Następnie udałem się do krawca Szczepańskiego i obstalowałem uniform za 40 rb. Na Rynku Aleksandrowskim kupiłem za 25 rb. paltot oficerski z kołnierzem futrzanym, buty z kaloszami, czapkę i kilka podręczników. Czułem się niezależnym i wolnym człowiekiem. Uczęszczałem pilnie na wykłady i uczyłem się zawzięcie. Co do owych kolegów, to w kilka dni po otrzymaniu stu rb. przyszli do mnie, prosząc o pożyczenie chociaż 3 rb... W teatrach mogłem bywać rzadko. Nie wiem, czy byłem 10 razy. W Teatrze Wielkim silne wrażenie zrobił na mnie balet i opera Glinki „Życie za Cara". Wiadomo, że ta sztuka ma charakter antypolski, gdyż przedstawia gwałty polskie w Rosji w r. 1612, kiedy Polacy rzekomo szukali obranego carem Michała Romanowa, by go zabić, a rosyjski chłop patrjota zaprowadził ich w gąszcz leśny i oświadczył, że umyślnie to uczynił, by wszyscy zginęli od mrozu, przytem wyśpiewuje wspaniałym basem swą wierność carowi i ojczyźnie. Sztuka ta była wyrazem artystycznym i niejako urzędowym uczuć wiernopoddańczych. Stawiano ją podczas galówek. Obecność na niej była obowiązującą dla kasty urzędniczej i wszystkich „patrjotów", przedewszystkiem najpodlejszych. W pierwszych latach po powstaniu styczniowem odbywały się w teatrach demonstracje antypolskie na przedstawieniach tej opery. Gdy po pewnym czasie Polacy stali się śmielszymi i zyskali poparcie lewicowej młodzieży rosyjskiej, zaczęli organizować kontrdemonstracje zresztą dość niewinne. Oto, gdy na scenie ukazywały się pary w kontuszach, tańczące mazura, na galerji, zajętej przez młodzież, rozlegały się ogłuszające brawa, a po wykonaniu tańców, burza oklasków z żądaniem powtórzenia. Oburzony tem parter, zapchany łotrami w mundurach błyszczących orderami, głośno wymagał dalszego ciągu, wrzeszcząc „Nie trzeba!" (Nie nado!). Widziałem też operetki „Piękna Helena" i „Orfeusz". Byłem kilka razy w teatrze dram. Berga. Dość często wstępowałem do lepszych hoteli i restauracyj, żeby przy szklance piwa posłuchać pięknej muzyki mechanicznych orkestrjonów. Najlepszy był u Pałkina.

Jak to było po wojnie światowej.

Niemcy nie uważały się za zwyciężone. Z frontu zachodniego oddziały wracały ze śpiewem wesołym, z rozwiniętymi sztandarami, przy dźwiękach muzyki. Żołnierze mieli miny bohaterów, byli zasypywani kwieciem, objaśniali pytających, że niepowodzenie jest skutkiem zamieszek wewnętrznych i niedołęstwa Cesarza i wodzów. Uczucia te wzmagały się i rozszerzały się szybko w szerokich warstwach narodu, wyradzając się w nienawiść do zwycięzców, pragnienie zemsty i lekceważenie Francji. Przyczyniło się do tego ogromnie powściągliwe zachowanie się wodzów Ententy, którzy pomimo nalegań Ameryki odrzucili plan marszu na Berlin, a nawet nie chcieli zająć fabryk Kruppa. Zwłaszcza umiarkowanym okazał się marszałek Foch. Obawiał się on prawdopodobnie swawoli, grabieży i mordów, których mogli się dopuścić na ziemi niemieckiej jego żołnierze, rozgorzali uczuciem zemsty za okrucieństwa i zdumiewające zniszczenia, dokonywane podczas odwrotu przez Niemców, którzy wycinali nawet drzewa owocowe francuskie. Zresztą Foch uważał Niemców za zdolnych do zaciętej obrony na własnem terytorjum w razie wkroczenia przeciwnika i nie chciał przedłużać wojny i ponosić ofiar w ludziach. Niemcy podczas odwrotu tak gruntownie niszczyli koleje i drogi, że dowóz żywności i amunicji byłby również ogromnie utrudniony. Wreszcie przewidywał dalsze straszliwe zniszczenia na tych terenach, które Francja miała zająć.

Naród niemiecki nie doznał poglądowej nauczki za nieprawdopodobne zbrodnie i zniszczenia. Gdyby walki potrwały jeszcze kilka miesięcy, wszystkie siły wojskowe Niemiec uległyby zagładzie, a przemarsz sojuszników przez całe Niemcy i tryumfalne ich wkroczenie do Berlina pozostawiłoby niezatarte wrażenie w pamięci ludzkości całej, a Niemcom odjęłoby po wsze czasy ochotę do „Wesołej wojenki". Niestety — nie spotkała ich ta kara. Postąpiono z nimi nie tak jakby się załatwili z przeciwnikami oni sami w razie zwycięstwa.

— — —

Jeszcze pomyślniej odbył się powrót Niemców ze Wschodu.

Z Kaukazu, Krymu, Ukrainy szły w grudniu i styczniu setki tysięcy doskonale odżywionych i wyekwipowanych żołnierzy w całkowitym porządku. Polska pozwoliła im obrać drogę przez Warszawę. Część skierowała się na północ do Prus Wschodnich. Z obawą przyglądano się w naszej stolicy tym żelaznym zastępom, które dniem i nocą przewalały się jej ulicami i mogłyby znów nas ujarzmić, gdyby świadome były swej siły i miały na myśli co innego, niż najrychlejszy powrót do swego kraju. Zaledwo nieznaczna część

powracających stała się na Ukrainie ofiarą chłopstwa i Petlurowców, którzy zatrzymywali lub ostrzeliwali pociągi i obozy w lasach, mszcząc się za rekwizycje i srogie półroczne rządy 300 tysięcznej armji. Kaleczono, mordowano, rabowano tych, którzy przybyli, by się dobrze odżywić, wypocząć, przesłać do domu żywności, niedopuścić do zniszczenia dworów. Atoli ponieważ Niemcy wychodzili w pełnem uzbrojeniu i posłuszni oficerom, przeto tylko małe i odosobnione oddziały uległy zniszczeniu.

— — —

Rządy najbardziej wrogie socjalizmowi, np. Niemiecki, siłą rzeczy zmuszone były do zorganizowania największych w dziejach zarządzeń celem uspołecznienia gospodarstwa i nagięcia go do potrzeb wojny. Mięszanie się państwa do życia gospodarczego dokonywało się w sposób niebywały, przenikało do najdrobniejszych objawów. Uregulowano kartami całą konsumcję, surowo karano handel pokątny produktami; obliczano ilość drzew owocowych i świń, oraz zawartość cukru w owocach a kalorje we wszystkich świniach i po skonstantowaniu, że świnie pożerają zbyt dużo ziemniaków, nakazano powszechny ubój tych zwierząt w Niemczech. Częste rekwizycje przyzwyczajały ludność do użycia gwałtu względem własności. Grunt dla fantazyj i wichrzeń socjalistycznych był przygotowany przez działalność wojującego państwa, olbrzymiego przedsiębiorcy, wyzyskiwacza, rozdzielacza, kontrolera — szpiega.

— — —

Nawet w kulturalnej Anglji szalały strajki, niszczące bogactwo narodowe. Pomimo ogłoszenia po wybuchu wojny „Zgody w Przemyśle", nie ustały objawy rozmyślnego niedbalstwa, szkodnictwa i lenistwa w przemyśle wojennym, który aż do VI. 1915 nie pokrywał potrzeb wojny. Dopiero po objęciu przez L. Geordge'a utworzonego w tym misiącu Min. Uzbrojenia udało się dzięki podniesieniu płac zwalczyć strajki i lokauty, które były surowo karane. Rząd ogranicza zyski fabrykantów. W końcu r. 1915 koszta produkcji uzbrojenia potroiły się, lecz front miał wszystko. Wogóle w ciągu wojny zmarnowano 18 mil. dni pracy.

Warstwy nieoświecone, zwłaszcza robotnicy zyskują ogromne znaczenie. Powołane do obrony kraju miljonowe rzesze zrozumiały w okopach swą siłę; zachęcane przez rządy do wytrwałości nadmiernemi obietnicami reform społecznych i politycznych, dojrzały one do słuchania agitatorów i wyrobiły sobie chorobliwe wyobrażenie o swych krzywdach i prawach, nie chcąc wiedzieć o obowiązkach. Interes klasowy zaczął przesłaniać iteres państwowy. Nienawiść klasowa zabijała mi-

łość ojczyzny.*) Tem się tłómaczy bunt floty franc. w Odesie XII. 1918. Gdyby Francja zdolna była wysłać na Ukrainę 2 korpusy, ten nieszczęśliwy a tak bogaty kraj byłby przez nią okupowany i uratowany przed okropnym losem, jaki go spotkał.

Wieść o pogromie Niemców podniosła w mniemaniu ludności Ukrainy potęgę Ententy do rozmiarów legendy. Z przerażeniem opowiadano o aparatach, wysyłających promienie oślepiające, o wszystko miażdżących tankach i dzikich murzynach. I cóż — zamiast chwały skandal.*) Skandalem się ukończyły również działania Anglików nad Dźwiną Północną; żołnierz nie chce walczyć z czerwonym kamratem, nie chce „dusić wolności robotnika rosyjskiego".

Podczas ostatnich 9 mies. wojny, kiedy produkcja węgla miała decydujące znaczenie dla zwycięstwa, ang. górnicy w liczbie 255.000 dopuścili się 31 strajków. W pierwszych latach po wojnie strajkowało rocznie przeciętnie po 1.615.000 rob., którzy marnowali 167.291.000 dni. Podczas wielkiego strajku węglowego w 1921 w ciągu jednego miesiąca stracono 65 mil. dni pracy.

Bezczelność agitatorów i uległość wobec nich robotników zaważyły na naszych losach w r. 1920, gdy podczas nawały bolszewickiej nasi ginęli masami dla braku pocisków, których nie chciał ładować na statki robotnik angielski, broniący Bolszewji przed „imperjalizmem Polski", nie chciał wyładowywać z okrętów francuskich robotnik niemiecki w Gdańsku, nie przepuszczał pociągów z włoską amunicją robotnik włoski lub czeski.

— — —

Niesłychanie groźnie przedstawiała się po wojnie sytuacja we Włoszech, gdzie było przeszło 40% analfabetów, gdzie wpływy Żydów i anarchistów oddawna się ugruntowały. Wybuchło 1881 strajków w przemyśle i 377 w rolnictwie z udziałem 575.000 pracowników. Latem 1920 za rządów Giolittiego robotnicy odebrali właścicielom wielką ilość fabryk, przyczem na jaw wyszła wkrótce cała ich nieudolność w prowadzeniu tych zakładów. W r. 1921 notowano 1042 strajki w przemyśle i 629 w rolnictwie. Jesienią 1922 Rzym był pozbawiony wody, światła, tramwajów.

— — —

Przygotowania do wielkiego napadu na Polskę rozpoczęły się niemal nazajutrz po ukończeniu Wojny Światowej. Na ruchomej granicy polsko-niemieckiej zawrzała zaciekła wojna

*) Gdy zaczęto doznawać rozczarowań powojennych i zachwycać się rajem bolszewickim.

*) Nasłane przez Lenina Żydówki agitatorki, zdolne do wszelkich poświęceń, wznieciły rozruchy na pancernikach francuskich.

o każdą wioskę, o każde miasteczko. Obie strony używały artylerji. Niemcy utworzyli słynny z okrucieństw „Grenzschütz“ — związek obrony granicy, katujący ludność patrjotyczną polską po stronie niemieckiej. Gazety w pierwszej połowie r. 1919 codziennie podawały komunikaty naszego sztabu o tej wojnie granicznej. Nie mogliśmy prowadzić jej z należytym skutkiem, gdyż jednocześnie wrzała walka z bolszewikami o Wileńszczyznę, z Ukraincami o Lwów, z Czechami o Cieszyńskie. Dlatego miasta tak ważne jak Piła, w której się urodził Staszic, nie zostały odzyskane.

Niemcy zostali ośmieleni przez rywalizację angielsko-francuską, która się ujawniła wnet po wojnie. Lloyd Geordge wymógł na Wilsonie i Francji zgodę na utworzenie z Gdańska wolnego miasta i na plebiscyty górnośląski i mazurski. Niemcy umiejętnie i energicznie ratowali swój przemysł wojenny, skazany na zagładę uchwałą kongresu Wersalskiego. Nie wolno im było produkować samolotów bojowych, łodzi podwodnych, czołgów, armat. Zwijali fabryki i przenosili je do Holandji, Szwajcarji i Szwecji, nieraz obierając miejsce tuż nad granicą. Warsztaty do budowy łodzi podwodnych umieszczono w miasteczku, które ulica dzieliła na części niemiecką i szwajcarską; warsztaty były po stronie szwajcarskiej, mieszkania personelu — po stronie niemieckiej. W ten sposób udało się zachować najlepszych wykwalifikowanych robotników we wszelkich działach przemysłu wojennego. Uzbrajając Rosję do napadu na Polskę, Niemcy zorganizowali tam fabryki straszliwego gazu „fosgenu“, który zresztą wyrabiali w Hamburgu do czerwca 1928 r., gdy nastąpiło zatrucie kilkuset osób. Niemcy wciąż produkowali wielkie samoloty pasażerskie, które łatwo zamienić na bojowe, oraz traktory rolnicze, mogące służyć jako czołgi. Miljony młodzieży należały do organizacji wojskowych, ćwiczących się pod komendą oficerów. Towarzystwa strzeleckie w dnie świąteczne tysiącami strzałów przypominały o przyszłej wojnie mieszkańcom najodleglejszych mieścin, zwłaszcza na wschodzie. Policja zorganizowana na sposób wojskowy, odbywała ćwiczenia, składała się ze 150.000 byłych oficerów i podoficerów. Wojsko, którego liczbę określono w Wersalu na 100.000, stanowiła wyborowa, nadzwyczaj starannie ćwiczona młodzież, której ciągle się przypominało słowa Hindenburga „Nie zapominajcie o duchu jaki panował w r. 1914.“ Budżet wojskowy dorównywał w r. 1927 budżetowi przedwojennemu.

Czynność komisji rozbrojeniowych i kontrolujących nieraz śmiechu warta, gdyż np. przegapiono szereg fortyfikacyj, świeżo wzniesionych nad granicą polską. Wykryto je w r. 1927. Wreszcie w 1928 przystąpiono do budowy olbrzymiego pancernika, który podczas przyszłej wojny miał bombardować Gdynię.

Do jakiego stopnia dochodzi po wojnie nienawiść Anglików do Francji, świadczy rozprawa słynnego pisarza Wellsa, umieszczona na czele wielkiego dwutomowego wydawnictwa angielskiego, mieszczącego prace 80 przeszło najwybitniejszych działaczy politycznych i wojennych obu półkól. „Niech Francja nie wyobraża sobie, że Anglja i Włochy będą obojętnie się przyglądały przewożeniu do Europy czarnego wojska, ćwiczonego w Afryce. Francja już buduje tam koleje strategiczne, a Poincaré twierdzi, że ludność jej wynosi nie 40, lecz 100 miljonów.“ Zdaniem Wellsa „jest Francja centralną figurą dramatu Europejskiego. Dąży za wszelką cenę do rozkawałkowania i zniszczenia Niemiec. Nawet w ramach traktatu Wersalskiego jej za ciasno. Wszyscy widzą, w jakiej pogardzie ma dążenia wszystkich państw do współdziałania w Lidze Narodów. Koło Niemiec grasują nadmiernie zwiększone armje wassalów Francji, szkolone przez jej oficerów i opłacane z jej funduszów, które mniej praktyczny naród powinien byłby użyć na splacenie swych długów Anglji i Ameryce. Chciwa Francja widzi nawet w Rosji swą przyszłą zdobycz i spogląda błędnym, zamglonym okiem poza Wisłę. Przegrywać w Rosji — stało się tradycyjną właściwością Francuzów od czasów Voltaira. Mogą się zaplątać we własnych sieciach i zginąć od armij, tworzonych na Wschodzie Europy i od pocisków tam przez nich nagromadzonych.“ Widzimy, że autor angielski, piszący dla miljonów w popularnem wydawnictwie, majaczy jak w gorączce. W końcu cieszy się złośliwie, że Hiszpanja i Włochy nie zechcą przyglądać się z miłym uśmiechem awanturowaniu się swej sąsiadki w Afryce i podbechtuje Włochy, „które muszą przygotować się do walki pod wodą, w powietrzu i na granicach, jeśli nie chcą zejść do roli bezsilnego wassala“. Nie przypuszczał Wells, że po kilkunastu latach ta głupia i haniebna nienawiść do Francji doprowadzi Anglję do niesłychanej niemocy i poniżenia wobec Mussoliniego i Hitlera w roku 1935 i 1936!

Obrazki z życia szlachty rosyjskiej

z końca osiemnastego stulecia.

ZARĘCZYNY.

Wyznaczono dzień oficjalnych zaręczyn i zaproszono na nie całe miasto. O oznaczonej godzinie goście przybyli. Narzeczony promieniał radością, narzeczona była wesoła, rozmawiała bardzo uprzejmie z zebranymi a szczególniej z narzeczonym. Wkrótce narzeczonych wezwano do ojca, do gabinetu (ojciec był obłożnie chory i o własnych siłach nie mógł się ruszać); tam ich zaręczono w obecności niewielu świadków. Starzec płakał przez cały

czas czytania modlitw, które odmawiał wezwany pop. Po ukończeniu obrządku ojciec kazał narzeczonemu pocałować narzeczoną, objął ich oboje serdecznie i o tyle silnie, o ile siły mu dopisywały; spojrzawszy uważnie w twarz młodzieńca, rzekł: „Kochaj ją zawsze tak, jak teraz. Bóg ci daje taki skrarb...“ nie miał sił dokończyć. Zaręczeni wrócili do salonu z temi osobami, które były obecne przy zaręczynach. Teraz wszyscy zebrani mężczyźni obejmowali narzeczonego, a narzeczoną całowali w rękę. Wszystkie panie całowały i ściskały narzeczoną, a narzeczony całował wszystkie damy w rękę. Nakoniec, kiedy zamieszanie w salonie skończyło się, zaręczonych posadzono obok siebie na kanapie, uproszono, by się pocałowali, a wtedy, trzymając kielichy w rękach, osypano ich po raz drugi życzeniami. Kielichy zaczęły gęsto krążyć, podano wyszukane zakąski. Goście podjedli, nie żałując sobie, jeszcze wypili i rozjechali się w wesołem usposobieniu.

PRZYJĘCIE DLA SŁUŻBY DWORSKIEJ I CHŁOPÓW.

Już na kilka tygodni przed przyjazdem syna i synowej wydano rozporządzenie, jaki poczęstunek urządzić służbie, chłopom z własnej wsi oraz ze wsi okolicznych, jeżeli kto z nich przyjedzie. Zgotowano kilka kotłów piwa, zrobiono koło dwudziestu wiader mocnej domowej wódki i przygotowano odpowiednią ilość naczynia. W oznaczony dzień wszyscy przybyli: i starcy, i stare baby i dzieci.

Gdy ziemianin obudził się z popołudniowej drzemki, dowiedział się, że wszystko już gotowe; starzec prędko włożył swój codzienny domowy chałat i wyszedł na ganek, żeby osobiście zarządzić przyjęciem. Na szerokim, zieloną murawą porośniętym dziedzińcu, nieogrodzonym płotem od drogi, stały stoły z nieheblowanych desek na krzyżach. Na stołach umieszczono konwie z piwem, beczułki z winem, ułożono pierogi, rozkrajane na dwoje. Pierogi — były to niewielkie podłużne bochenki — korowaje z mąki pszennej.

Grupa służby dworskiej odosobniła się i stała najbliżej, przysunięta do stołów; dalej stał tłum chłopów i chłopek, a za nimi olbrzymia masa Finnów z plemienia Mordwa. Stefan Michałowicz rzucił na wszystko doświadczonem okiem, spostrzegł odrazu, że wszystko w porządku, więc udał się na swój ganek. Tam już cała rodzina czekała na niego. Zadowolony powiedział: „chodźmy!“ i poszedł naprzód a za nim podążył syn z synową, trzymając się pod rękę. Stefan Michajłowicz podszedł do służby, wezwał chłopów i powiedział: „Dlaczego nie stoicie razem? Czyż nie jesteście dziećmi jednej matki? Patrzcie, oto młoda pani, — młodego pana znacie oddawna; służcie im tak wiernie, gdy tu będą rządzić, jak mnie i mojej żonie, a oni za to będą was lubić i troszczyć się o was“. Wszyscy zebrani na te słowa rzucili się do nóg młodym państwu. Młoda mężatka była zdumiona, nie wiedziała, gdzie się podziać i co ze sobą począć: ona nie przywykła do takich ceremonij. Widząc jej zdumienie, teść powiedział: „Nic to! Należy im się pokłonić, — głowa od tego nie odpadnie. — No, zwrócił się do chłopów, całujcie młodą panią w rękę a potem pobawcie się za jej zdrowie“. Na te słowa wszyscy powstali i zaczęli podchodzić do młodej kobiety, która zaraz obejrzała się

na swoją pokojówkę i lokaja, którzy na stronie stali z podarkami. Na znak swojej pani podali duży węzeł i skrzynię różnych rzeczy. Młoda kobieta zaczęła rozdawać gościńce. Zebrani podchodzili i całowali ją w rękę. Ponieważ nie przywykła stać spokojnie, jak wykuta z marmuru, gdy ją całowano w rękę, zaczęła całować się ze wszystkimi pokolei. Widząc, że ta ceremonja będzie trwała bardzo długo, Stefan Michajłowicz poradził jej całować się tylko ze starcami i staruszkami. Pomimo to, ta nudna i męcząca ceremonja trwała bardzo długo. Wielu starców i staruszek mówiło jej o swem przywiązaniu i miłości, niektórzy nawet płakali, a wszyscy wogóle patrzyli na młodą panią radośnie i serdecznie, z czego ona była bardzo wzruszona. Nakoniec, kiedy wszyscy od najmłodszych do najstarszych pocałowali panią w rękę, a wielu z nich sama pani pocałowała, i kiedy wszyscy otrzymali prezenty, teść wziął ją za rękę i podszedł do tłumu Mordwinów, których zaprosił do wzięcia udziału w traktamencie.

Zaczęła się uczta, obfitująca w picie.

(Według S. Aksakowa „Kronika Rodzinna".)

Dane liczbowe do historji Anglji.

W ciągu lat 300 od r. 1600 do 1900 ludność Anglji wzrosła z $4^1/_2$ mil. do 40 mil. W wiekach średnich pieniądze były przyjmowane na przechowanie przez londyński związek jubilerów, który pobierał za to małą zapłatę. Następnie, wypożyczając te pieniądze za odsetki, jubilerzy płacili właścicielom również odsetki. To był początek bankowości angielskiej. W r. 1672 Karol II zaciągnął w Związku Jubilerów 1.300.000 funtów płacąc 8% rocznie. Po pewnym czasie król ten oświadczył, że nie zamierza zwrócić pożyczki, lecz odsetki będzie uiszczał. W r. 1677 oznajmił, że obniża odsetki do 6. Wreszcie w 1683 przestał wogóle płacić. Związek, osłabiony finansowo, istniał jednak. On to wprowadza czeki na okaziciela. W r. 1694 Wilhelm III potrzebował 1.200.000 funtów. Celem dostarczenia mu tych pieniędzy założono Bank Angielski. Była to instytucja, oparta o udziały, lecz kontrolowana przez rząd, który odpowiadał za jej działalność.

Podczas wojny światowej Anglja wystawiła 5 miljonów żołnierzy. Kosztowała ją ta wojna przeszło 8 miljardów funtów. Przeszło połowę żywności Anglja w w. XX sprowadza z innych krajów. W r. 1918 płace zarobkowe w przemyśle były 3 do 4 razy większe niż w r. 1914. Stało się to dzięki konieczności szybkiego produkowania amunicji jak również wskutek spadku funta do połowy (inflacja). Koszta utrzymania rodziny robotniczej wzrosły dwukrotnie pomiędzy r. 1913 o 1918. Podatki wzrosły trzykrotnie, sięgając w r. 1918 przeszło 800 mil. funtów.

Zapytania i odpowiedzi.

Czy osioł odegrywał jaką rolę w kulcie rzymskim?

Rzymianie nie znali zawodu młynarskiego. Przy każdej niemal piekarni istniał młyn, wprowadzany w ruch przez osła. Podczas święta Vesty, opiekunki piekarzy, osłów ozdabiano wieńcami i ciastkami. Życie republiki było tak prymitywne, że przed r. 171 w Rzymie nie było piekarzy. Dopiero, gdy zjawiła się znaczna ilość byłych żołnierzy i wyzwoleńców, nieposiadających własnego ogniska domowego, zjawia się potrzeba wypiekania chleba na sprzedaż. Natomiast korporacja cukierników należy do najdawniejszych, rzekomo istniejących już za Numy.

Jakie wiadomości o Oksfordzie zawiera „Księga Sądu Ostatecznego XI w.“?

W opisie mienia i podatków ludności angielskiej za Wilhelma Zdobywcy czytamy: „Za króla Edwarda Oksford zamiast ceł i wszelkich danin płacił królowi 20 funtów szterlingów oraz 6 miar (po 4 gallony) miodu, a księciu Algarowi 10 funt. szterl. Towarzyszyło Królowi na wojnę tylko 20 mieszczan, lecz i ci mogli być zwolnieni za 20 funtów szterlingów. Obecnie Oksford płaci 60 funtów. Miasto posiada obecnie 243 domy opodatkowane i 478 zrujnowanych lub opuszczonych i nie podlegających opodatkowaniu. Mieszkańcy korzystają z łąki podmiejskiej, za co płacą 6 szyllingów i 8 pensów. „Obowiązani są naprawiać mury miejskie.“ Ogromna ilość opuszczonych domów świadczy o tem, że Sasi byli wymordowani przez zwycięskich Normanów lub ratowali się ucieczką.

Ile chłopów sprzedali książęta niemieccy Anglikom podczas wojny z kolonjami amerykańskiemi?

Razem 29 875 Niemców zaciągnięto do szeregów armji angielskiej w r. 1775 i następnych. Rozrzutny hr. braunszwejgski sprzedał Anglikom 4 300 ludzi, biorąc za każdego 51½ talara. Tyleż musiano mu płacić za każdego zabitego i 10 koron za zranionego. Ponadto dostawał za każdy rok wojny 64.500 koron i dwakroć tyle za lata następne. Hr. Hess-Cassel zobowiązał się dostarczyć 12 000 chłopów za 772 000 talarów. Następca tronu na własną rękę sprzedał 788 ludzi za 29 550 koron. Hr. Waldeck i hr. Anhalt-Zerbst każdy 668 ludzi za 25 050. W Ameryce poległa przeszło połowa tych żołnierzy.

Które państwo Zach. Europy było w XIX w. najbardziej zacofane i fanatyczne?

W Portugalji dotychczas chłopi używają ciężkich, całkiem prymitywnych wozów, przejętych od Rzymian w I w.

Gdy w końcu XVIII w. angielscy kupcy zorganizowali w Oporto swe anglikańskie nabożeństwa, w zwykłym, zacisznym domu, mnisi wszczęli taką propagandę, że król zakazał tych modłów. Dopiero w r. 1834 udało się Anglikom zbudować własny kościół. Kobieta portugalska dźwiga na głowie ciężary, gdy nie stać jej na wózek.

Do naszych Czytelników!

Zaczynamy ósmy rok naszej pracy, która znajduje coraz więcej zrozumienia u osób dorosłych i w kołach młodzieży. Żywimy więc nadzieję, że przy należytem poparciu ze strony czytelników uda się nam udoskonalić naszę pismo jeszcze bardziej i uczynić je w jeszcze większym stopniu pożytecznem i potrzebnem dla wszystkich, a dla wielu niezbędnem.

Kto interesuje się historją i życiem ludzkości współczesnej, a takim powinien być przecież każdy, ten znajdzie w tem czasopiśmie nadal, jak znajdywał w niem w latach poprzednich, wiarogodne i barwne wiadomości przeważnie całkiem nieznane albo też takie, które stanowią w danej chwili pożądane dopełninie i odświeżenie tego, o czem się tylko to i owo wiedziało lub o czem się nawpół zapomniało.

Każdy pedagog znajdzie w „Przeszłości" artykuły z dziejów wychowania i nauczania, a każdemu nauczycielowi historji, czy to w szkole średniej czy to w szkole powszechnej, to czasopismo, jedyne dotychczas w tym rodzaju, dostarcza wskazówek z metody historji i obfitego materjału rzeczowego, który w całości może być użyty w klasie gwoli ożywienia i urozmaicenia lekcyj lekturą, zdolną wywołać w umysłach uczniów niezapomniane obrazy czasów minionych, albo przejąć ich głębiej opisywanemi zdarzeniami, lub postawić im przed oczy żywy wizerunek któregoś z wielkich mężów ludzkości.

Znakomitem ułatwieniem okolicznościowych pogadanek referatów i przemówień są wskazówki bibljograficzne, przy pomocy których każdy średnie wykształcenie swoje pogłębić i rozszerzyć może.

Zwłaszcza młodzieży dopomaga „Przeszłość" do wżycia się w odlegle epoki i do odczucia ich tętna, ich wzlotów i upadków, odkryć i błędów trudów i cierpień; ułatwia jej ogarnięcie jak najszerszych widnokręgów w myśl mickiewiczowskiego wezwania, wziętego za hasło „Przeszłości", i wzbudza zainteresowanie się całą ludzkością — wszystkiemi państwami, krajami, narodami Hindusami, Chińczykami, Ameryką, Abisynją, Kaukazem ....

Treść ostatnich numerów podana jest na str. 3. okładki. Czytelnicy! zachęcajcie więc swoich znajomych do prenumerowania „Przeszłości" w r. 1936 i do nabywania roczników z r. 1929, 1930, 1933, 1934 po zł. 3 z przesłaniem i 1935 po zł 4. — Przeczytajcie uważnie wszystkie strony okładki.

„PRZESZŁOŚĆ“
CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

Wychodzi w Poznaniu 1-go każdego miesiąca

Szerokie koła czytelników polskich nie posiadają odpowiedniej lektury historycznej. Książek z zakresu historji powszechnej mamy niezmiernie mało. Podręczniki dają wiadomości skąpe i bezbarwne, pomijając całkiem dzieje setek miljonów ludzi: Chinczyków, Hindusów, Egipcjan współcz., nawet Amerykanów. Polak współczesny musi ogarniać jak najszersze widnokręgi! Nie powienien ignorować każdego, choćby najodleglejszego narodu.

Czyż się śniło powstańcom z r. 1863, że jakaś Japonja w 40 lat potem zgruchocze gliniane nogi Kolosa Rosyjskiego i tem da początek naszemu wyzwoleniu? A czy wszystkim nam wiadomo, że miljon 400.000 żołnierzy hinduskich przyczyniło się do zmiażdżenia potęgi germańskiej w 1915—1891

Czas najwyższy, aby powstało wydawnictwo, któreby budziło głębsze zainteresowanie się dziejami i współczesnem życiem kulturalnem i politycznem ludzkości. Życiorysy wybitnych ludzi, wspomnienia, charakterystyka epok i kultur, opowiadania, zestawienia chronologiczne, wskazówki bibljograficzne, nawet curiosa — oto co ma stanowić treść naszego pisma, które wychodzi od stycznia r. 1929 w Poznaniu pod redakcją lektora Uniwersytetu Poznańskiego Piotra Żukowskiego.

W wydawnictwie tem będą stosowane poglądy, zawarte w pracy P. Żukowskiego „O nauczaniu historji w szkole średniej“. Poznań 1921. Głównem zadaniem pisma jest rozbudzenie zainteresowania, poruszenie umysłu i uczucia przez przedstawienie rzeczy interesujących w formie żywej, bez balastu naukowego. Redakcja rozporządza najnowszą literaturą zagraniczną.

Prenumerata na rok 1936 wynosi zł 5.—, półroczna 2.50, kwartalnej nie przyjmujemy. Zmiana adresu 50 gr. Roczniki 1929—1934 po zł. 3. Rocznik 1935 wysyłamy za zł. 4.

Za numery zaginione odpowiada w y ł ą c z n i e poczta, gdyż stosowany przez nią system wyklucza możność uchybień z naszej strony. Urzędy pocztowe posiadają spisy prenumeratorów i ich adresy i same zajmują się dystrybucją pisma, nadesłanego bez opasek. W razie nadesłania przez nas mniejszej liczby egzemplarzy — urząd pocztowy wnet wymaga uzupełnienia braków. Wobec tego n i e p r z y j m u j e m y ż a d n y c h reklamacyj zaginionych numerów. Należy j e skierować w y ł ą c z n i e do swego urzędu pocztowego między 10 a 15 każdego miesiąca. Powtórnie wysyłamy po otrzymaniu 60 gr. za numer.

Prosimy przekazami pieniędzy n i e p r z e s y ł a ć, lecz używać blankietów P. K. O. Pisać całkiem wyraźnie.

Co zrobiłeś dla rozpowszechnienia „Przeszłości“, jedynego czasopisma historycznego dla wszystkich?